Środa 24 Stycznia **№ 19.** Rok 1849.

Wychodzi we Lwowie codziennie prócz niedzieli i świąt uroczystych. — Bióro expedycyi dziennika „Polska" znajduje się w głównym rynku pod liczbą 171, w księgarni Edw. Winiarza.

POLSKA.

Przedpłata kosztuje we Lwowie na ćwierć roku 6 złr. na prowincyi zaś z przysyłką 7 złr. 30 kr. m. k. — Osoby mieszkające w obrębie Państwa austryackiego prenumerować mogą we Lwowie w biórze expedycyi — zagranicą zaś na pocztamtach.

PISMO POŚWIĘCONE WIADOMOŚCIOM

POLITYCZNYM, GOSPODARCZYM, PRZEMYSŁOWYM I HANDLOWYM,

TUDZIEŻ

ROZPRAWOM POLITYCZNYM, EKONOMICZNYM, HISTORYCZNYM I LITERACKIM, KRAJOWYM I ZAGRANICZNYM.

SPROSTOWANIE.

W Numerze 7. „Polski" umieszczony został artykuł pod tytułem kilka uwag nad prowizorycznem prawem o rekrutacyi z dnia 5. grudnia 1848. świadczący o dobrych chęciach autora p. A. Kr.... W istocie rekrutacya wywiera dotąd tak przeważny wpływ na losy ludności jej podlegającej, że się nawet dziwić niemożna iż p. A. Kr.... znalazł się spowodowanym, do ogłoszenia swoich „uwag" chociaż z nich oczywiście widać, że dotychczasowe prawa rekrutacyjne, zupełnie mu są nieznane; jak się to z artykułu w mowie będącego dowodnie okazuje.

Niewiadomość ta, stała się też dla p. A. Kr.... przyczyną, nowego kłopotu i niepewności, których patenta rekrutacyjne i tak już dosyć zawierają. Uważam przeto za potrzebne, sprostować mylne twierdzenia, ogłoszone w dzienniku „Polska" w sprawie kraj cały, a szczególniej ziemian, tak żywo obchodzącej; gdy zarzuty bezzasadne, najlepszej nawet sprawie tylko uszczerbek przynoszą.

Przypuszczenie autora o kontyngensie z 20 ludzi składać się mającym, tam gdzie 15tu tylko losem jest powołanych; jest niepodobne, a zatem niepotrzebne; bo liczba losujących znajduje się wszędzie w jednakowym stósunku do całej ludności, jak to uczy statystyka, a różnice w ogóle mało znaczą. Według tego też stósunku, rozkładany bywa zwykle kontyngens wojskowy; a w żadnem przypadku kontyngens ten, niemoże przenosić liczby obowiązanych do służby wojskowej. Jedynacy, według dawniejszego prawa, niebyli wcale wyjęci od służby wojskowej, chyba jeżeli udowodnili, że sami muszą utrzymywać 70 letniego ojca lub dziada. U nas to dobrodziejstwo żadnego nieprzynosiło skutku, gdy niezdatność do pracy u ludu wiejskiego, daleko wcześniej się zaczyna! Najwięcej zaś chybia autor, przez niezrozumienie wyrazu „ex oficio do wojska powołanych". Wyraz ten nie znaczy bynajmniej powołanych do wojska według dawnego prawa. Mylny zatem jest wniosek autora, że teraz do list N. 2. i 3. sama tylko szlachta wpisaną zostanie; tudzież, że ona sama losowaniu podlegnie. Stawiani ex officio według dawnego prawa są ci, którzy przed wszystkiemi innemi stawiani być mają. Takiemi są: zbiegi przed rekrutacyą; niedostawieni do poprzedzającego assenterunku bez prawnych powodów, tak zwani nachstellery; i niemający paszportów; a zatem podejrzani. Ci wszyscy za karę przed innemi a zatem ex officio stawiani bywali. Tak też ma pozostać i według prawa prowizorycznego a z tego wynika, że losowanie będzie ogólne. Prawo prowizoryczne wyrzekło, że wszystkie dotychczasowe postanowienia, jego przepisami niezmienione, na dal w swej mocy pozostać mają, wypływa zatem z tego, że i ośmioletni czas służby będzie nadal zatrzymanym. Zapewne że czas ten jest zbyt długim, żeby na los powołanych do służby nie miał wywrzeć stanowczego wpływu.

Pomimo atoli wytkniętych wyżej pomyłek wuwagach p. A. Kr..... wnioski jego są z drugiej strony uzasadnione. Losowanie, jako operacya mozolna i dla ludności tak dobrze jak i dla urzędów uciążliwa a nawet kosztowna, przedsiębranemby być powinno jedynie dlatego, żeby uchylić wszelkie nadużycia i dowolności, praktykowane dotychczas w sprawie tak ważnej. Losowanie atoli to, urządzone w sposób prawem prowizorycznem przepisany, nic w istocie nie zmieni; i ustanowi jedynie inną od dotychczasowej kolei, według której młodzież do asenterunku stawiona być ma. — Dawniej kolej tę wskazywał wiek, zaczynając od najmłodszego choćby o dzień jeden, teraz kolej tę samą stanowić będzie los.

Dawniej urodzonych w jednym np. roku, stawiano w porządku liczby domów, w których byli pisani, dziś dla ustanowienia kolei, ciągnąć będą losy, i na tem kończy się całe dobrodziejstwo nowego prowizorycznego prawa, zaprowadzającego jakoby losowanie. Gdy losowanie to, nie jest w gruncie czem innem, tylko zmianą sposobu oznaczania kolei, przyznać trzeba, że zmiana ta nie warta była w samej rzeczy tylu zachodów, jakich prowizoryczne prawo do oznaczenia kolei wymaga, nie zabezpieczając obywateli bynajmniej przeciw samowolności. Losowanie jeżeli ma odpowiedzieć celowi swemu i nie zostać czczą tylko formalnością, powinno być stanowczem, tak żeby w rzeczy samej los tylko wyznaczał tych, którzy krajowi wszystko poświęcić mają. Długi bowiem przeciąg lat służby w linii, a potem w „obronie krajowej" sprawia, że powołani, niosą po największej części krajowi w ofierze całą swą przyszłość i wszystkie nadzieje. Z tą ofiarą, żadna inna w życiu obywatelskiem porównać się nie da.

Los zatem tylko sam, powinien powoływać młodzież ostatecznie do służby wojskowej bez dalszego wyboru komisyi asenteruijącej, która dotąd przebierając jakby między jabłkami, igrała dowolnie losem niezliczonych obywateli. Uroda, kolor twarzy, cal wzrostu lub samo upodobanie oficera, stanowiło zwykle o wyborze. Nadużycia te pozostaną i na dal, dzięki prowizorycznemu prawu o rekrutacyi, chociaż żadna konieczność praktyki takiej nie usprawiedliwia.

Jeżeli sprawiedliwość i los mają istotnie być regułą poboru do wojska, to tyle tylko ludzi powinno być losem do służby powołanych, ile ich

FEUILLETON.

LIST I.

Artykuł hr. Rzewuskiego.

(Ciąg dalszy.)

(Patrz Nr. 18, dziennika „Polska.")

To co mówię o prawie, do wszystkich bez wyjątku nauk i kunsztów się odnosi. Kto zrywa z podaniem, czyli z powagą, bo te dwie rzeczy są nieoddzielne; ten zrywa ze słowem, a więc na nauce martwej poprzestać musi. Jeżeli myśli, że naukę żywotną można wyprowadzić z czystego pojęcia człowieka pojedyńczego, jakkolwiek go namaści nazwiskiem przedstawiacza ducha czasu i wyraziciela potrzeb społeczeństwa, tem dowodzi, że nie rozumie co to jest nauka; bo żadna nauka nie była wymyśloną ale daną. Człowiek uczony wyraża ją jako fenomen, ale nie jak jestestwo. I nie trudno się przekonać, że te nauki, których pierwszemu pojawowi można naznaczyć datę, nie są rzeczywistemi naukami, ale metodami naukowemi.

Jeżeli nauki były dane społeczeństwu od wyższej potęgi (*), jeżeli się zachowują w jego podaniach, oczywiście one wszędzie istnieją w bycie numenalnym, gdzie tylko są warunki, na których się opiera życie społeczeńskie, warunki sprawujące, że rozproszone jednostki ludzkie skupiają się w żywotną całość. Wyższość naukowa jednego narodu nad drugim, na tem jedynie się opiera, że w nim nauka więcej fenomenów wyrobiła. A lubo bez wątpienia te fenomena jawią się za sprawą pojedyńczych mężów, ci nie mogą być izolowani w swoich społecznościach jako na przykład wieszczowie, których pojaw, będąc pierwszowzględnym skutkiem potężnego fiat Opatrzności, logicznie wyrozumowanym być nie może, — ale podlegają owszem wszystkim warunkom czasu i miejsca. Co więcej, te wielkie indywidualności zawsze i wszędzie wyrastały z podań żywotnych tychże samych nauk, co je popchnąć zdołały, podań, głęboko wkorzenionych w ich społecznościach. Wieszcz pojawić się może w społeczności, ledwo że nie obcej pierwszym rudymentom ukształcenia, i być tak doskonałym, doskonalszym nawet od takiego, który powstał w społeczności najświetniej wykształconej. Ale mąż nauki, o którym mówią, że stworzył naukę, co być nie może, ale który rzeczywiście odkrył metody, ułatwiające pojaw fenomenów już istniejącej nauki, musiał mieć koniecznie poprzednika, a ten znowu innego, i tak dalej. Takowy mąż czy nazywać się będzie Arystotelesem, czy świętym Tomaszem z Akwinu, czy Kopernikiem, czy Lejbnitzem, zawsze był wyrobem podań swojej społeczności i dał jej środki do nabycia tychże samych prawd, których zarodki od niej tajemniczym sposobem pochwycił, a potęgą geniuszu usystematyzował. Bo gdyby nauka czerpała się tylko nauczaniem urzędowem i książkami, nauki masiałyby kwitnąć wszędzie, gdzie są szkoły i księgozbiory, a jednak nic prawdziwszego nad to, co wyrzekł Niemeński wieszcz, ze nadzwyczajni mężowie kunsztu i nauki nie wyszli z jakiejś szkoły, ale swoją wielkość wyrobili głębokiem wtajemniczeniem się do wielkich podań swoich narodów.

Pod tym względem, wynalazek druku, którego korzyści nie przeczę, nie tyle jednak posłużył naukom, ile się to zdaje tym, co myślą, że rozmnożenie książek jest oznaką wzrostu nauk. A nawet przekonany jestem, że gruntowna i oświecona rozwaga do zupełnie odwrotnych wniosków by doprowadziła. Naprzód, i to jest spostrzeżenie ważne, niema śladu w czterech wielkich literaturach chrześciańskich, żeby jaki wielce uczony mąż, rozumie się taki, *o którym* nie stronnictwo jakieś, ale głos ludzkości wyrzekł, że popchnął naukę rzeczywistą, a nie umówioną na szczebel wprzódy dla niej niedostępny, — unosił się nad korzyściami tego wynalazku, żeby wyznał, iż jemu wielce posłużył

(*) Między nauką dokładną, kunsztem, a wyznaniem religijnem, zdaje się że nie powinno być stosunku, — a jednak w każdym danym okresie, poprzedzającym pojaw prawdy uzupełnionej, czyli chrześciańskiej, zawsze przodkował w cywilizacyi i naukach naród, który najdostojniej rozwinął żywioł religijny, do jakiego mógł dostąpić. A dla czego, odkąd prawda uzupełniona przyjętą została, narody jej obce ani wydźwignąć mogą kunsztu, ani tworzyć fenomenów nauki, i żyją obłamkami cywilizacyi, ideą chrześciańską wyrobionej, a którą zapoznają?

kontyngens wymaga. Każdy wyciągający niższe numera, powinien już tem samem za żołnierza być uważanym, w żadnym zaś wypadku, nie powinno być wolno powoływać wyższe numera nad kontyngens oznaczony, Lista Nr. 4. zawierająca oczywiście samych tylko niezdatnych, jest rękojmią, że między losującemi niezdatnych być nie może; byle tylko dokładnie była ułożoną. Na pomniejsze wady ciała dotąd tak skrupulatnie reflektowane, niepowinienby w przyszłości być miany wzgląd żaden, gdy i teraz w razie większej potrzeby niezważa się zwykle na nie. Jeżeli więc w czasach wojennnych, pociągających za sobą o wiele większe trudy, wady takie nie przeszkadzają służbie wojskowej, dla czegożby miały przeszkadzać w czasie pokoju, kiedy służba o wiele mniej jest uciążliwą? *Jest to gatunek diletantyzmu wojskowego*, który z wolnością obywatelską i równością praw i obowiązków w żaden sposób połączyć się nie da (?). Gdyby zaś pomimo listy Nr. 4., znalazł się pomiędzy powołanemi do wojska, to jest między losującemi i na liście Nr. 2. i 3. zamieszczonemi, rzeczywiście do służby niezdatny, to taki przez komisyą podobną jak asenterująca lub w drodze „super arbitrii“ natychmiast odesłanym, od służby wojskowej raz na zawsze uwolnionym i od dalszego niepokojenia zabezpieczonym być powinien. W miejsce zaś jego, następujący z kolei numer, powinien być do służby powołanym. Taki sposób assenterowawania, byłby nietylko sprawiedliwy, ale nadto dla wszystkich stron daleko dogodniejszy, byłby nadto mniej kosztowny, i ludność krajową daleko mniej niepokojący, od dotychczasowego; uchylałby nadto wielodniowe liczne zbiegowiska i mitręgi czasu, od dotychczasowej normy postępowania nieodłączne. —

Dodać tu jeszcze wypada, że zastrzeżona prowizorycznem prawem odpowiedzialność lekarza i członków komissyi, jak przy należytem obsadzeniu komissyi jest zupełnie niepotrzebną; tak ludności wcale nie zabezpiecza, gdyż upoważnia a nawet zmusza do niesprawiedliwości, którą właśnie uchylić należy. Co zaś do listy Nr. 1 w której się znachodzą owi „ex officio powołani, lista ta zdaniem mojem jest zupełnie zbyteczna i z konstytucyjnym zarządem kraju, wcale nie licuje. W państwie bowiem konstytucyjnem, nikt więcej do wojska za karę lub jako podejrzany oddawanymby być nie powinien. Lista ta utrzymana na dal, otwierałaby tylko pole do wszystkich nadużyć i bezprawiów, a co gorsza uwieczniałaby je nawet. Przy losowaniu bowiem, jeżeli istotnie losowanie zaprowadzone zostanie, żadnych w przyszłości zbiegów przed rekrutacyą być nie może; a pojedyncza dezercya trafiająca się nawet w szeregach wojska, bez takiej listy bezpiecznie obejść się może. Nie było wcale zamiarem moim pisać, projekt do nowego poborowego prawa, chciałem jedynie sprostować i uzupełnić uwagi p. A. Kr.... w przekonaniu, że do napisania projektu do ostatecznego prawa o rekrutacyi, znajdzie się ktoś więcej odemnie zdolny i powołany. P......

Lwów dnia 21 stycznia 1849 r.

KORESPONDENCYA.

Kraków dnia 14. stycznia 1849. Panie Redaktorze! Myślę, że mimo wybornej korrespondencyi, jaką pan W. K. kolumny twego dziennika zasila, gdy od niejakiego czasu jakoś zamilkł, nie wzgardzisz sz. Redaktorze temi kilkoma słowy z miejsca, które i Polakom wszystkim w ogóle, i Tobie w szczególe tyleby drogiem być powinno, a które znać palcem p. Boga naznaczone, od lat 12tu prawie madejowemu doprawdy poddane jest losowi.

Wczoraj ni ztąd ni z owąd stan wojenny, zawieszenie dzienników, rozbrojenie, expulsya emigrantów i. t. p. przysmaki, ogłoszone tutaj zostały; i jak się łacno domyśleć można, wielkie i nie bardzo przyjemne zrobiły wrażenie. Mówią powszechnie, że to tam wy we Lwowie, przeskrobaliście coś znowu, za co się i nam przy tej okazyi dostało; bo tu u nas cicho doprawdy było jakby makiem zasiał i nikt nawet o karnawale, a cóż dopiero o politycznych Bachanaliach nie myślał i nie myśli. Niewiem doprawdy sz. Redaktorze i dobrze by było, żebyś to w swojem piśmie kiedy należycie rozebrał, za co my Polacy, to jest ta ogromna większość obywateli kraju naszego, co siedzi cicho, co myśli trzeźwo, co pragnie spokojności i niepokoju unika, za co, pytam się, ci wszyscy skazani są zawsze, cierpieć za kilku albo szaleńców, albo oszustów politycznych? Jakąż bowiem zasługą być może, myśleć porządnie, postępywać prawo, kochać kraj, a mimo to szanować rząd istniejący i rachować się z okolicznościami, kiedy lada burda, pierwszego lepszego półgłówka, ściąga na wszystkich karę, i sprowadza ograniczenia używania swobód i dla tych nawet, którzy ich nigdy nie nadużyli, ani nadużyć nie mieli zamiaru?. I tak np. biedni nasi tułacze, z Francyi przybyli!,. padli ofiarą szaleństwa i zaślepienia kilku; boć sam rząd przekonany jest zapewne, że ogromna ich większość, są to ludzie spokojni, nie pragnący niczego więcej, tylko używania dobrodziejstwa bycia między swojemi, znajdywania się nareszcie raz w własnym kraju, po tylotetniem wygnaniu! Za cóż pytam się Ci ludzie, mają cierpieć dla tego, że p. Bóg nawiedził ich grono, Zienkowiczami, Daraszami, Świętosławskiemi i kilkoma jeszcze najwięcej podobnego kalibru ludźmi?.. Czyliż nie byłoby daleko słuszniej, żeby wzbronić pobytu w kraju tym tylko, którzy w nim spokojnie siedzieć nie mogą, i niechcą; aniżeli wyganiać w świat tylu nieszczęśliwych, o których notoryjnie wiadomo, że się postępowaniem tych spekulantów brzydzą?!

To samo i my obywatele, czyliż dla tego że się p. Bemowi podoba być Commis wojażerem na rachunek wszystkich domów handlowych, które tylko na tym świecie spekulują na artykuł »Rewolucyi i propagandy« czyliż dla tego tysiące innych, ludzi spokojnych, mają być w prawach swoich ograniczonemi?.. Czyliż dla tego, że się jednemu młokosowi podoba pisać źle, tysiące ludzi prawych mają mieć wzbronione pisać dobrze? Rozbierz to sz. Redaktorze w swym piśmie, a zrobisz nie małą przysługę krajowi naszemu, bo jak na teraz, zachowanie się spokojne, i trzeźwość postępowania, przestałyby być zasługą w naszym kraju; gdy walor zachowania się tego i postępowania, choćby nawet były regułą dla miliiona, niweczy szaleństwo jednego; i gdy szaleństwo takie pojedyńcze, sprowadza ryczałtową karę dla ogółu, karę należną z prawa temu tylko, kto zawinił.

Lecz na co się zdadzą wyrzekania przeciw niezmiennemu jak się zdaje losowi; jaki nam nieba przeznaczyły? Rezygnacya jedynie i cierpliwość jest w tem położeniu powinnością poczciwych ludzi; i w obiedwie się też wszyscy poczciwi w Krakowie na nowo uzbroili! Gdy atoli cierpienia wszystkich, są owocem zachowania się kilku, nie od rzeczy będzie i owszem wielce pożytecznym być może, jeżeli zachowanie się to, jak najtroskliwszej poddamy analizie; jeżeli go z wszech stron oświecimy światłem prawdy, żeby najkrócej nawet widzący poznał, kogo to rzeczywiście ma przed sobą, komu ufa, i za kim i gdzie na ślepo bieży?.. Ci panowie otaczają się zwykle tak lazurowym obłokiem patryotyzmu, poświęcenia się i cnot najwznioślejszych; po za ten obłok chowają tak zręcznie, własne swoje samolubstwo, spekulacyą i moralną nędzę! że promień światła, przed którym ta mgła ustąpić koniecznie musi, dwojako jest pożądanym; raz dla tego, że ułatwia poznanie prawdy, co już samo przez się jest rzeczą nieocenioną; drugi raz dla tego, że ratuje od zarazy i wspólnictwa tę massę nierozważnych i płytko myślących, co jakby ćmy jakie, garną się do każdego zwodniczego płomyka, nie pomne na to, że ich strawi i w węgiel obróci.

Pozwolisz przeto sz. Redaktorze, że Ci udzielę kilka uwag nad tem wszystkiem, co się tu u nas przed ogłoszeniem stanu wojny, przed zawieszeniem dzienników i prawa assocyacyi działo; bo to są wszystko rzeczy i charakterystyczne i jak dla nas nauki pełne.

Przedewszystkiem widzę potrzebę zwrócenia Twojej uwagi na to, że jakkolwiek pan W. K. mistrzowskiem doprawdy piórem skreślił obraz „Jutrzenki“ i zdjął maskę z pisma, które cukrowemi słówkami apostołowało między nami najzgubniejsze zasady; w kilku jednakże rysach, minął się jeżeli nie z prawdą, to przynajmniej z słusznością; potępiając to sumarycznie, co albo na potępienie nie zasługiwało, albo też za czem wiele okoliczności zwalniających przemawia.

Do rzędu takich rysów należy relacya jego w ostatniej korrespondencyi z Krakowa, dotycząca proffessora Kuczyńskiego. Pomijam sarkazm przeciw niemu wymierzony, że zapuścił wąsy, sarkazm niegodny i nie tyle professorowi

---

w zawodzie naukowym; podczas gdy owszem pisarze, jak najmniej szacowani z uczoności swojej, z najgorliwszym zapałem szermowali za nadzwyczajnym popędem, co go miał pobudzić w rozumie ludzkim, wywołując, jako obskuranta, każdego, który o tem odważał się wątpić. Powtóre, że wielu mężów, których zdanie jakąś powagę stanowi, dość wyraźnie przeciw temu wynalazkowi się oświadczyli; wspomnę Lejbnitza, Hallera, Maistra, Bonalda (1), którzy w odkryciu Guttemberga nic tak bardzo stanowczego dla wzrostu nauki nie widzieli (2). Jeżeliby jakiejś gałęzi wiadomości ludzkich druk szczególnie mógł posłużyć, to bez wątpienia Filologii, a jednak jeden z najgłębszych Filologów, nam współczesnych, Karol Nodier, nie szczędził dowodów, żeby przekonać, że odkąd prasy mechaniczne zastąpiły kopistów, Filologia ani o krok nie postąpiła, że żadnego Filologa postawić nie możemy naprzeciw Chalkondyla, Laskarysa, Bessariona, którzy wszyscy wykształcili się przed tym zachwalonym wynalazkiem, a swoją pracą około sprostowania rękopisów, to zrobili dla druku, iż stał się pożytecznym. Jużci druk nie tworzy geniuszów, a tylko erudycyą mógłby rozprzestrzenić. Lecz zapytuję, dla czego, im więcej czasu upływa od chwili jego wynalazku, tem mniej wielkich erudytów się pojawia? Wszakże jest przysłowie francuzkie: Erudyt jak Benedyktyn, a prace tej nieśmiertelnej kongregacyi nie mogły posługiwać się tym wynalazkiem, kiedy go owszem poprzedziły. Dla czego już nie widzimy erudytów, jakimi byli Erazm Roterdamczyk, Melanchton, Tomasz Morus, którzy, współcześni prawie wynalazkowi druku, bez wątpienia w wychowaniu swojem nie wiele mogli z niego korzystać. Im więcej książek rozlało się po świecie, tem mniejsza okazała się zdolność do tych wielkich przedsiębierstw typograficznych, jako naprzykład: Biblia Polyglotyczna Alkali, Centurye Magdeburskie, Historya Kościelna Baroniusza i tyle innych XVII. wieku. Co roku oddalamy się od tej uczonej ery, co roku mnożą się odciski tego wynalazku, utrwalającego myśli ludzkie, — dla czego coraz mniej uczonych napotykamy? Zdawkowa moneta dawnej erudycyi i nauki ciągle się rozsypuje z rąk jakichś miernych indywidualności, ale pomimo tych mnożących się drukarń, tych ogromnych księgozbiorów, tych dzienników, gdzież są te sztaby kruszcu naukowego, co je przynosili owe Skaligery, Moreri, Bajle, tak często powtarzane w XVII. stuleciu.

Lubo w starożytności ręczni tylko kopiści utrwalali pismienne wyroby myśli ludzkiej, bardzo mało rzeczy prawdziwie pożytecznych zaginęło. Co było w nich najlepszego, to nam zostało przekazane, i tem literatury greckie i łacinskie stanowią dla nas potężne całości, które pomimo przemijających uniesień sztucznego zamiłowania dla okresów więcej do nas zbliżonych, zawsze będą służyć za wzór smakowi i sztuce. Bez wątpienia, zaginęły pomierniejsze płody starożytności, w czem rzeczywistej nie ponosimy szkody; ale śmiało twierdzić można, że musiały być pomierne, bo smak ówczesnych okresów był tak nieomylny, klasa czytająca, nietyle wprawdzie liczna ile teraz, była tak oświecona, że kopie zawsze kosztowne dzieł, niemających wielkiej wartości, mnożyć się nie mogły Przeciwnie, co było szczytnem, tak się w rękopismach postarzało, że w czasie wynalazku druku znajdywano secinami rękopisma Homerycznych spiewów, a nawet przestronnego Platona.

Wreszcie pozwólmy, że jakieś szacowne i wzorowe pisma zniknęły, — bez wątpienia ubolewać wypada nad podobną stratą, ale jeżeli wynalazek druku zapobiega podobnym szkodom (3), z drugiej strony, za nadto ułatwiając środki czytelników, a nawet pismiennictwa, i przekształcając w zabawkę to, co wprzódy było istotną pracą, stał się przyczyną niezliczonych klęsk nietylko dla oświaty publicznej, ale nawet dla samego bytu społeczeńskiego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(1) Można niepodzielać wiele zdań tych wielkich mężów, których trzech ostatnich znałem osobiście, ale żaden z ich przeciwników (a któż miał ich więcej!) nie zaprzeczył im nadzwyczajnej nauki.

(2) Pisząc to co mam za prawdę, puszczam mimo siebie to wszystko, co się może tyczeć mojej osobistości. Przygotowany jestem do zarzutu, że nic nie umiejąc, usiłuję małym kosztem uchodzić za uczonego, podszywając się pod zdanie kilku ludzi prawdziwie uczonych. Takowy zarzut może być pięknym, gruntownym, nowym wielce dowcipnym, ale niczego nie dowodzi i nic nie zbija.

(3) I to nie jest prawdą bezwzględną, żeby druk miał zachować twory umysłowe od zniszczenia. Potop barbarzyńców tak mógłby zniszczyć książki, jak zniszczyć mógł rękopisy, i w tymże samym stosunku. Są dzieła szacowne, które wyszły z druku, a ich egzemplarze stały się największemi rzadkościami bibliograficznemi. Zkąd że to pochodzi? Wiele jest dzieł dobrych, których drukowane egzemplarze nie tak są dziś liczne, ile niemi były egzemplarze pisane niektórych dzieł w starożytności.

K.....u, ile autorowi korrespondencyi ubliżający; gdy w Krakowie nie tylko sam proffessor K......i wąsy zapuścił, gdy zapuszczenie wąsów w oczach tylko chyba pana W. K. jest u nas cechą demokratyzmu; gdy nareszcie ile mi się zdaje i sam pan W. K. także od niedawnego dopiero czasu wąsy nosi. Pomijam mówię ten sarkazm, bo w gruncie nic nie znaczy, a korrespondencyi takiej, jak jest z kąd inąd pana W. K. ubliża; ale nie mogę pominąć obwinienia jakie pan W. K. rzuca na profesora K.....go, jakoby ten przeszłego roku jeszcze szwarcgelber pure sang, teraz dopiero nagle na wiarę demokratyczną przejść miał; powtore, jakoby miał być jakimś agitatorem tutejszej młodzieży, w kierunku zgubnym dla jej przyszłości i obecnego powołania. Mogę Ci panie Redaktorze zaręczyć, że to są wszystko, najlżej nazywając potwarze, i myślę że znając sam proffessora K......go, najlepiej o tym wiedzieć powinieneś; szczerze nawet powiedziawszy, dziwię się żeś coś podobnego ogłosił, bo proffessor K......i tak jak przed rokiem nie był zelotą schematizmu, tak dziś mylnie jest policzony w poczet demokratów, w tem znaczeniu, w jakim pan W. K. pseudo-demokracyą tutejszą pojmuje.

Prof. K.....i jest po prostu uczciwym człowiekiem, dobrym Polakiem, professorem na swoim miejscu, przyjacielem nauk i młodzieży, a jeżeli proponował, żeby młodzież należała do komitetu akademickiego, to nie dla tego, żeby w zarządzie uniwersytetu chciał zaprowadzać zasady republikańckie, ale dla tego, że chciał młodzież tym sposobem postawić w możności, przypatrzenia się z bliska i naocznie trudnościom, stawającym na przeszkodzie wykonaniu przenośnych czasem jej żądań! — Przypuszczam, że się w obiorze środka omylił, ale z tego nie wynika bynajmniej, żeby dla tego, miał być policzonym do rzędu tych rycerzy szczęścia, co wtorują każdemu skrzypkowi byle był głośny, co noszą płaszcz na tem ramieniu, z kąd wiatr wieje. —

Jak dotąd prof. K.....i zasługuje tu sobie na szacunek, dobrze myślących, ale nie na wyrzuty z której bądź strony, i spodziewam się sz. Redaktorze, że mu nie odmówisz należącej się satysfakcyi i w piśmie swojem niniejszych słów parę ogłosić pośpieszysz.

Zaspokoiwszy sumienie, przystępuję teraz do reminiscencyi z czasów naszej krakowskiej pseudowolności. Powiedziałem, że pan W. K. mistrzowskiem piórem skreślił portret „Jutrzenki.” Nie cofam tego, chociaż dodać muszę, że portret ten nie jest jeszcze kompletnym. — Oprócz bowiem propagandy zasad, któreby nas koniecznie, prędzej lub później, do najsmutniejszych rezultatów doprowadzić musiały, miała jeszcze przed sobą Jutrzenka jedno wielkie zadanie, z którego się wywiązała równie dziarsko jak i z missyi propagatorskiej. Zadaniem zaś tem było: Utrzymywanie dobrego ducha w narodzie. —

Czy wiesz Redaktorze, co to jest utrzymywać dobrego ducha w narodzie! Jest to improwizować zawsze coś takiego, w czem ten Naród najlepiej smakuje, choćby zresztą to coś miało być tylko dziełem wyobraźni piszących; chować zaś przed jego wiadomością starannie to wszystko, co chociaż prawdziwe, niezaprzeczone, jego smakowi, jego życzeniom, pragnieniom, wierze itp. w czymkolwiek ubliżaćby mogło. W rzemiośle też utrzymywania takiego dobrego ducha, „Jutrzenka” celowała rzeczywiście przed wszystkiemi innemi dziennikami na świecie.

Ona tylko sama miała zawsze wiadomości pewne i niezaprzeczone; że Węgry idą na pomoc Wiédeńczykom; że już przeszli granicę austryacką, że Windischgrätza na głowę pobili; bo o Jellaczycu, to już i mowy u niej nie było! Jellaczyc bowiem, wedle autentycznych wiadomości „Jutrzenki” z pięc razy o 12 mil odpędzony, 6 razy w pień wycięty i na wszystkie strony świata był rozprószony! Gdy wiadomości o wzięciu Wiédnia, mogły psuć dobrego ducha w narodzie, więc Jutrzenka w tym samym czasie, kiedy Wiédeń już był wzięty, i kiedy o tem wszystkim dawno inne gazety pisały, odbierała i wypukłym drukiem drukowała wiadomości pewne i autentyczne, że Wiédeń nie jest jeszcze wzięty, że owszem wszystkie te wiadomości były bardzo podejrzane i oczywiście zmyślone. — Proszę czytać jej krytykę depesz telegraficznych, donoszących o wzięciu Wiédnia zamieszczoną w Nrze 180 z dnia 3. listopada, a można się nauczyć sztuki utrzymywania dobrego ducha w narodzie. 4. listopada, kiedy już niepodobna było nie przyznać, że Wiédeń jest wzięty „Jutrzenka” pisała jeszcze w Krakowie: „Zdaje się na nieszczęście, że pewna część Wiédnia jest „przez wojska cesarskie wziętą, ale również jest niewątpliwą rzeczą, że robotnicy i studenci nie złożyli dotąd „broni, i że los Wiédnia, jakkolwiek zagrożony, nie „roztrzygnął się jeszcze zupełnie. Nadzieja cała „już nie na wewnątrz, tylko na zewnątrz opiera się; „wszystko zależy teraz od Węgrów.” (Nru 181.) 5. listopada, kiedy już Jutrzenkę zawiedli i studenci i robotnicy i Węgry, Jutrzenka z rezygnacyą, porzucając Wiédeń nie spuszczała jednak z oka dobrego ducha w narodzie i krzepiła go wskazując mu jeszcze „szerokie obszary Niemiec, rozległą węgierską ziemię i piękne Włoch doliny,” gdzie myśl zarzucona w Wiédniu gruzami domów, unosi się jeszcze i o palmę zwycięztwa dobija. (Nru 182) Jutrzenka bowiem z wstrętem odwraca oczy od cichości i spokoju, to psuje ducha, do utrzymania ducha a nadewszystko dobrego ducha, potrzeba Jutrzence widoku hanibalskiej wojny i pożogi, jakich dziś Węgry, nad któremi się jej myśl unosi, są nieszczęśliwym teatrem.

I niechaj nikt nie myśli, żeby „Jutrzenka” miała być kosmopolitą, żeby tylko z miłośnictwa wojen i zamieszek miała im pisać panegiryki. „Jutrzenka” nie przestaje być zawsze Polakiem. „Jutrzenka” nie zapomina o Polsce. Jutrzenka w Nrze 217 pisze: „Tymczasem młódz nasza i cała ruchawsza część narodu spieszy na tę stronę Karpat, śród kul grenzjegrów i uzbrojonych chłopów; odgadła, że ta walka i Polsce korzyść „przynieść może, i nie żałuje trudów i krwi nie poskąpi. „Niech tam jacyś fałszywi apostołowie wolności i równoplemienności słowiańskiej, szukają w zacnych Buczkach „godnych słuchaczy, świat wie, że wszędzie, gdzie „się bój toczy o wolność, tam Polska reprezentowaną być musi.” —

Rzecz niezawodna, że jeźli się kiedy Turcy zbuntują przeciw sułtanowi, albo jeżeli Indyanie w Pendschach będą chcieli zrzucić na seryo jarzmo Anglików; Jutrzenka wyśle tam legion Polaków, bo wszędzie, gdzie się bój toczy o wolność, Polska reprezentowaną być musi.”

Nie jestże to prawdziwą pociechą, sz. Redaktorze?... nie utrzymuje to dobrego ducha w narodzie?.. kiedy ta Polska, o której wszyscy zwątpili, która się na reprezentacyą w własnym kraju zdobyć nie może, jest dzięki „Jutrzence” reprezentowaną wszędzie za granicą. Możnaż utrzymywać, że upadła, kiedy ją tacy bohatyrowie jak p. Wysocki, godnie na Węgrzech reprezentują, kiedy taki dziennik jak „Jutrzenka” jest jej organem?!

Niedawno dla skrzepienia także dobrego ducha w narodzie, „Jutrzenka” doniosła autentyczną wiadomość, że Paszkiewicz umarł w Warszawie. Wprawdzie pokazało się w 4 dni potem, że Paszkiewicz tego samego dnia, kiedy mu Jutrzenka umierać kazała, pił na balu w Ressursie warszawskiej szampana, za zdrowie już niewiem kogo, lecz czyliż te 4 dni dobrego ducha, są niczem? czyż nie warte są tak lekkiej pracy, jaką jest napisanie podobnej bajki dla sumiennego dziennikarza!?.

W Nrze 174. Jutrzenka zaspokajając świat i w celu utrzymania dobrego ducha w narodzie, doniosła z pewnego źródła, bo wedle listu swojego własnego i na miejsce wysłanego korespondenta; a zatem wedle podań znawcy i naocznego świadka, że Węgry mają 120,000 regularnego wojska; wyliczyła z wszelkiemi szczegółami wszystkie oddziały armii węgierskiej, ich dowódźców, liczbę podkomendnych każdego z nich, miejsca gdzie stoją, wiele mają dział, broni i koni nawet. Nie miałaż taka autentyczna wiadomość skrzepić i utrzymać dobrego ducha w narodzie? O losie Węgrów bylibyśmy wszyscy już dawno zwątpili, a tak dzięki Jutrzence, wielu z nas jeszcze do dziś dnia o nim nie wątpi! Wprawdzie wielu pomiędzy nami, pojąć do dziś dnia nie może, jakim sposobem 120tysięczna armija, może przed 100tysięczną tylko, jaką jest austryacka, ustępywać bez stawienia tej ostatniej czoła?. Dlaczego ta 120tysięczna armija, nie broniła przynajmniej Pesztu? Gdzie się wreszcie podziała? jeżeli prawda, że p. Kossuth cofnął się do Debreczyna tylko w 12 tysięcy?.. ale Jutrzenka nie traci wcale fantazyi, Jutrzenka pisze: „Cicho tylko czekajcie! to plan „strategiczny, w Debreczynie dopiero pokażą Węgry Au„stryakom co umieją, to z planu wszystko.” Jutrzenka dopełnia jak widzimy, do ostatniej chwili zadania swego i utrzymuje jak może dobrego ducha w narodzie. —

Przyznasz sz. Redaktorze, że dziennik wypełniający taką posługę w narodzie, nadzwyczaj jest potrzebny i użyteczny. Dlatego też spodziewamy się tu wszyscy, że jedno z dwojga: albo Jutrzenka otrzyma koncessyą do wydawania dalej swego pisma, albo też że stan wojenny Krakowa nie potrwa długo, inaczej obawiać się należy, że duch, który ona tak silnie i mimo wszelkich przeciwności utrzymywać umiała, upadnie pomiędzy nami i więcej się nigdy nie podniesie! —

(Dokończenie nastąpi).

WIADOMOŚCI POLITYCZNE. *)

Niemce.

Berlin. 17. stycznia. Rozmaitości. Pewne małe pismo zwraca tu uwagę na siebie: a najprzód przez sam tajemniczy sposób, jakim dostało się do rąk osób znakomitych w społeczeństwie. Przed kilką dniami przesłał je ktoś nieznajomy wysokim urzędnikom i członkom korpusu dyplomatycznego z Paryża. Pismo to nosi tytuł: « Do rozwiązanego pruskiego zgromadzenia narodowego. Głosy z Paryża.” Jako nakładca wymieniony jest handel Paryzki (p. Massue Comp. Quai Voltaire.) Mimo to nie tylko ta okoliczność, że pismo to wyszło z jednéj z tutejszych drukarni i że jest poświęcone pani Bettina Arnim, lecz także niektóre myśli i aluzye każą z pewnością wnosić, że między pochodzeniem i celem tego, z Paryża do Berlina zwróconego głosu, nie ma bardzo wielkiéj przestrzeni. Pismo to, którego autor nazwał się St. Albin, zawiéra w treści mowę obronną w sprawie narodu polskiego, za którego członka autor sam uchodzić chce.— Oczekują tu w tych dniach przybycia Księcia Moskwy, który ma tu reprezentować rzeczpospltę francuzką. Niektóre okoliczności, każą atoli spodziewać się, że p. Arago obejmie niebawem znowu tę posadę.

Frankfurt n. M. 15. stycznia. Hamburska Börsen-Halle donosi według korespondencyi z Frankfurtu, że Saxonia oświadczyła, iż nie będzie się sprzeciwiać połączeniu z koroną pruską najwyższej dziedzicznej władzy nad Niemcami; tylko na wypadek stanowczego oporu ze strony północnych Niemiec, miała Saxonia wyrazić życzenie, ażeby tymczasowo nie robiono wzmianki o dziedziczności. Wedle tejże samej korespondencyi ma również i królestwo Hanower nie okazywać się wcale tak nieprzyjaźnem dla władzy centralnej — jak to rozgłoszono umyślnie.

Według innej korespondencyi frankfurtskiej miał Camphausen z polecenia ministra Gagerna odjechać do Berlina, celem żądania od króla pruskiego stanowczego oświadczenia, czyli przyjmie koronę cesarską lub nie, i zapewnienia go w pierwszym razie, że wybór jest już prawie pewny.

Frankfurt n. M., 16. stycz. (Posiedzenie parlamentu.) Z porządku dziennego, dalszy ciąg dyskusyi nad projektem wydziału konstytucyjnego względem naczelnika rzeszy i najwyższej rady. Prezydujący przedkłada zgromadzeniu wniosek Wilhelma Schulz: aby obrano naczelnika rzeszy nasamprzód na rok jeden i aby wybór ten przedłożono do potwierdzenia prawyborcom całej rzeszy niemieckiej. Inny wniosek żąda, aby od wyboru wyłączyć książąt „panujących.” Następnie zabiera głos Philips przeciw naczelnictwu Prus i wystawiając niedogodności, któreby wynikły, gdyby korona pruska objęła najwyższą władzę rzeszy, oświadcza się w końcu za wnioskiem Rothenhana, aby postanowiono dyrektoryum rzeszy. Cesarstwo pruskie byłoby przejściem do rzpltej. Nie trwałoby i sześciu miesięcy. Stahl z Erlangen oświadcza się wręcz przeciw dyrektoryum, tylko panowanie jednego może jedność Niemiec zabezpieczyć. Następujący mowca Venedey sądzi, że którykolwiek z niemieckich książąt panujących stanie na czele, nie znajdzie posłuszeństwa u reszty rządzących. Przeciwnie zaś jest przekonanym, że nie braknie władzy naczelnikowi, któryby nie doznawał przeciwności z powodu zazdrości dynastycznych, albowiem pochodząc z ludu, cały lud wspierać go będzie. Bassermann mówi za dziedziczną monarchią, mianowicie za oddaniem naczelnictwa Prusom. Reichensperger oświadcza się za dyrektoryum. Strache wnosi, aby jako najwyższą władzę niemiecką postanowiono „Trias” która ma się składać z cesarza Austryi, z króla pruskiego i z woli ludu niemieckiego. Poczem odroczono dyskusyę do dalszego posiedzenia. (Pr. St. A.)

Frankfurt n. M. Według „Morning Chronicle“ zmierza wniosek lorda Palmerstona względem podstawy traktowania w sprawie duńskiej do tego, ażeby tymczasowo uznano Schleswig za prowincyą zupełnie niepodległą, tak od Danii jako i od Niemiec, dopokąd wzajemne stosunki stanowczo oznaczone i układem przez pośredniczące mocarstwa zagwarantowanym, zapewnione nie zostaną. Rosya, Francya i Szwecya miały się zgodzić na ten wniosek.

Francya.

Paryż, 16. stycznia. (Zgromadzenie nar. Posiedzenie 15.) Wice-prezydent Corbon otwiera posiedzenie. Zaraz po odczytaniu protokółu przystąpiło zgrom. do głosowania tajnego nad wyborem nowego prezydenta miesięcznego. Z porządku dziennego przypada ustawa organiczna względem nowej rady państwa. Przy tej sposobności użyto po raz pierwszy angielski zwyczaj potrójnej debaty. Corbon rozpoczyna ogólną debatę, nikt atoli nie zabiera głosu, a pierwszą dyskusyę, czyli raczej niedyskusyę ogłoszono za ukończoną, a po 5. dniach nastąpi powtórna. Drugim przedmiotem porządku dziennego jest podatek na dziedzictwo. Przy końcu swojej mowy ogłasza Corbon rezultat wyboru prezydenta. Z 721 głosujących, otrzymał Marrast 477 głosów, a Dufaure 221.

*) Wczoraj nie otrzymała Redakcya żadnych dzienników wiedeńskich.

Marrasta więc ogłoszono prezydentem, a potem przystąpiono do dalszej debaty nad podatkiem na dziedzictwa.

(Uzbrajanie.) Wczoraj mówiono na giełdzie i na Passage de l'Opera o uzbrojeniu nowej flotyli przeciw demokratom rzymskim. Słychać nawet, że rząd wydał już rozkaz, ażeby w Tulonie wsadzono na okręta 7 — 8000 ludzi do Civitavechia. Constitutionel umieszcza dzisiaj następujące pismo z Tulonu z 8. stycznia: »W porcie naszym pojawiło się nagle życie i ruch, odbijające w dziwny sposób od spokoju dni ostatnich. Zwierzchności marynarskie otrzymały rozkaz telegrafem, ażeby trzymały w pogotowiu ile możności jak największą liczbę okrętów i żeby z jak największą energią, przedsiębrały dotyczące kroki przygotowawcze. Fregaty „Cacique" i „Magelan", tudzież parowa korweta „Caton" i parostatek „Limone" wzięły już zaświadczenia zdrowia i oczekują znaku telegraficznego. Już po raz trzeci, odkąd Francya jest rzeczpospolitą przedstawia port nasz podobne widowisko. Lecz tą razą są przepisy rządowe daleko obszerniejsze jak dawniej, rozciągają się bowiem na wszystkie statki zdolne do uzbrojenia; zapewniają tutaj, że w przeciągu tygodnia może 11 parostatków rozwinąć swe żagle. Są tak urządzone, że mogą pomieścić na pokładzie piechotę i konnicę. Pracują dzień i noc. Okazał się brak majtków, przedsięwzięto więc nowe rekrutacye. 10. god. wieczór. Administracye magazynów otrzymują właśnie rozkaz, żeby były otwarte przez całą noc. Co chwila oczekujemy przybycia jakiej ważnej osoby, którą rząd chce wysłać do Gaëty do Papieża. Nouvelliste z Marsylii pisze z 10 stycznia: „Możemy zapewnić z niezawodnego źródła, że prefekt marynarki w Tulonie otrzymał depeszę telegraficzną rozkaz niezwłocznego przygotowania 11 parostatków. W krótce po nadejściu jej depeszy odpłynęła parowa korweta „Solon" do Gaety z tajemną misyą do Papieża. Chociaż przygotowania te są jeszcze osłonione tajemniczością nie można atoli wątpić że odbywają się w celu interwencyi w państwach papiezkich. Dowiadujemy się z źródła zupełnie wiarogodnego, że papież przychylił się nareszcie do tej propozycyi, uczynionej mu już dawno ze strony mocarstw pierwszego rzędu. Trudno jeszcze oznaczyć, jaki udział weźmie każde z tych mocarstw w wspomnionej interwencyi, to jednak już wiadomo, że wszystkie będą ją popierać przynajmniej w drodze dyplomatycznej. Jest rzeczą niezawodną, że kardynałowie z Cambrai i Bourges pojechali do papieża w celu oświadczenia mu, iż obecne ministeryum francuzkie życzy sobie bardzo, ażeby papież przedsiewziął podróż do Francyi."

Włochy.

Rzym, 1. stycznia. Księża polscy, którzy tutaj przebywają, wezwali braci swoich na tułactwie do podpisania adresu współczucia do papieża Piusa IX. Adres i wezwanie, które załączam, sądzić należy względnie do stanowiska autorów.

Księża Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego, słubę swą braciom polecając, błogosławieństwa im boskiego najserdeczniej życzą.

Bracia mili!

Zacznijmy w imie pańskie rok nowy od zgody na tułactwie, w pokucie, a zakończymy go w zgodzie na polskiej ziemi, w weselu. — Bóg nam nadarza najlepszą porę ku temu. — Zgromadźmy wszystkie głosy nasze w zgodny chór wiary, wolności, wierności i miłości, oddając serca nasze w ręce namiestnika Chrystusowego, aby je podał Chrystusowi Panu; a Pan ujrzawszy je wszystkie na dłoni błogosławionego pomazańca swego, rozwiąże ręce nasze i nogi — i pójdzie przed nami — a my za nim pójdziem do ziemi obiecanej, w kraj błogosławiony.

W odezwie do Piusa IX., która się wam do wolnego podpisu uprzejmie przedstawia, mamy nadzieję, żeśmy odgadli uczucia serc waszych jedyne, a silnym pędem bijące w was wszystkich dla wiary i wolności, dla kościoła i Polski.— Przeto z ufnością w tę jedność i siłę, która mieści w sobie zaród i podstawę siły i jedności wszelkiej, wzywamy was wszystkich, Bracia mili i kapłani i męże i matki i dziatki, abyście z tą odezwą pospieszyli po błogosławieństwo świętej sprawie naszej, podpisami waszemi składając serca wasze w ręce papieża, którego cały świat wielbi, każde serce kocha.

Dnia 1. stycznia 1849. roku.

ODEZWA

Polaków do Piusa IX. papieża.

Ojcze święty!

Pogoda dusz wiernych zaćmiła się od czarnej niewdzięczności niektórych z ludu Twojego, przeciw Tobie, ich i naszemu Ojcu. Rumieniec wstydu wystąpił na lica nasze, że pośród rodziny tego brata naszego, ludu włoskiego, znalazły się wyrodne syny wiary i wolności, co targnąły świętokradzką i ojcobójczą ręką na ojca i stróża wiary i wolności, nietylko ich narodu, ale i wszystkich ludów pasterstwa jego — że się znalazły pośród synów kąty, co sztyletami stanęli na równi z mordercami koronowanemi ojczyzny naszej — z owymi niewdzięcznikami, którym niegdyś Polska siostrą, lub matką, lub zbawicielką bywała.

Szkaradność zbrodni przeciw Tobie, Ojcze święty, dokonanej w Rzymie, wierne Twe dzieci rzymskie skrępowała strachem, na którym zuchwała duma nie wielu piętrzy się bezbożnie, i pomimo słów władzy i ojcowstwa Twego, pomimo zgrozy tak głośnej, a żywej całego chrześciaństwa, jeszcze nie schyliła głowy, nie ugięła kolana przed władzą a miłością Twoją. — Bezbożni! wyrzekli się wiary, gdy w dumie swojej myśleli, że władza Twa słabsza, aniżli ich wola. — Bezrozumni! wyrzekli się wolności, gdy w szaleństwie swoim umyślili, że wolność jest rozpasaniem woli, nie zaś ujęciem jej zewsząd w kluby prawa bożego. I dla tego, nietylko nie byli Ci wdzięczni, Tobie, dawco prawdziwej wolności, ale zapamiętali na Twoją świętą targnęli się wolność. —

Na głos Twej boleści, Ojcze święty, wszystkie ludy jękły. — Gdyby Polska żyła, jużby pod pędem jej rycerzy zatętniała ziemia, i jużby ostrzem swego miecza zaświeciła w pośród ciemności zbuntowanych swych dzieci.

Choć nie potrzebujesz, bo pańska, a więc i Twoja cała jest ziemia, wszakże wszystkie Ci ludy, Ojcze ludów wszystkich, ofiarują gościnę, klęcząc u nóg Twoich. Jedna Polska dać Ci jej nie może, bo jej sama nie ma.— Rozćwiartowana, rozegnana, bombardowana, knutowana i rozstrzeliwana, leży krzyżem u nóg Twoich, krzyż swój Tobie, coś krzyżem z krzyża, krzyż swój ofiarując Tobie.

Synowie Polski, tej wiernej córy kościoła, z rozproszenia i niewoli, choć zkąd inąd grzeszni, ku Tobie, Ojcze ś. wznoszą ni zabójstwem, ni rozbojem, ni grabieżą sąsiadów, ni wywracaniem ołtarzy niezmazane ręce, a jednak w okowach; ku Tobie Ojcze święty, wierne dzieci Twoje bijem sercem żywem, choć jak i Twoje przebitem.

Tem podobieństwem z Tobą bezpieczni i silni z krzyżem naszym, Ojcze święty, u stóp Twego tronu stojem, a jako znak żywota, koronę Twą cierniową na skroń naszą kładziem, tej samej się dla Polski co dla Ciebie spodziewając doli — bo jak Ty, na Bogu oparty, upaść nie możesz, choćby się na Cię miotał świat cały i piekło; tak i my, oparci na Tobie, pod krzyżem naszym dokończym pokuty, z korony Twojej weźmiem zmartwychwstanie.

Błogosławione męczeństwo Polski, że Twemu podobne — błogosławione, trzy kroć błogosławione, gdy je, jako Cię błagamy, za własne Twe przyjmiesz, własnem uświęcisz i z własnem Bogu ofiarować będziesz. — Błogosławione, częstokroć błogosławione cierpienia Twoje, bo zjednają nam i światu boskie miłosierdzie. A jeżeli Bóg, karząc niewdzięczne syny, Twoją pielgrzymkę przedłuży, wierzymy, że ją obróci na chwałę swoją.— Błogosławiona więc w ówczas pielgrzymka Twoja, przez którą dałby Bóg! abyś wiernych utwierdził, różnowierców do jedności porwał, a jako słońce przeszedłszy po wszech stronach świata, wiara oświecił, wolnością ożywił, miłością zwalczył wszystkie serca Bogu.

Ufamy nakoniec, że za Twą modlitwą, wolność z sprawiedliwością, równość z porządkiem, i braterstwo z miłości zrodzone, jako promienie światła boskiego, zaświecą światu, i wszyscy poznają się braćmi, a dziećmi twojemi — a Ty Ojcze święty, ze łzą pociechy im pobłogosławisz.

Dziś ze łzami Chrystusa, płaczącego nad Jeruzalem, błogosław nam, płaczącym nad rzekami babilońskiej ziemi, i do królowej korony polskiej, a matki bożej, rzewne modły za Tobą wznoszącym.

Tak czują, tak pragną, tak do Ciebie wołają z ludu polskiego i kapłani i męże i matki i dziatki do stóp Twoich przypadając. — Ty błogosław wszystkim, Ojcze najświętszy! — —

Dnia 1. stycznia 1849. roku.

Rzym, 6, stycznia. Ministeryum wydało w tych dniach ważne rozporządzenia względem stosunków zarobkowych i majątkowych. W ministerstwie wojny panuje wielki ruch. Wiele dział odesłano do Bononii i Ankony. Sledzą tu jak najdokładniej uzbrajania się Austryaków w Piaczenzy, Modenie i Ferrarze. Kardynałowie Altieri i Ferrati przybyli tutaj z Gäety. Słychać, że papież chce ich exkomunikować. (Pr. St. Anz.)

Hiszpania.

Madryt, 13 stycz. Według korespondencyi z Madrytu w Mornnig Post oddaje się królowa Izabella z taką namiętnością dawniejszemu sposobowi życia swojej matki Krystyny, że tejże ostatniej podała przez to sposobność utworzenia triumwiratu składającego się z niej samej, Narvaeza i małżonka królowej, a mającego uwolnić królowę od ciężarów rządu, o który ona się obecnie wcale nie troszczy. Kortezom staranoby się tę rzecz w dobrym wystawić świetle, pod pozorem jakoby stan zdrowia królowej wymagał spokojności. Partya karlistów jakoteż Anglia i Rossya mają być przeciwnemi temu planowi, który Francya popiera. Morning Post odpowiada między innemi budującemi szczegółami sposobu życia królowej, że na jednej z swoich nocnych wycieczek została ona lekko raniona od żołnierza będącego na straży, któremu nie dosyć wcześnie dała się poznać. Z resztą zdaje się jakoby Krystynę i Narvaeza do wyż wspomnionego planu utworzenia triumwiratu przymusiły nie tyle podobne zgorszenia, jak raczej bojaźń, że osoby królowę otaczające mogłyby zrządzić upadek Narvaeza. (H. B. H.)

Rosya.

Petersburg, 12, stycznia. Dzisiejszy dziennik Petersburski donosi: Rozkazem dziennym z 9. b. m. został Jego Ces. Mość Cesarz Austryi Franciszek J. I. mianowany szefem pułku grenadyerów cesarza Franciszka I., któryto pułk otrzymał nazwisko: »pułk grenadyerów cesarza Austryi."

WIADOMOSCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(Targ ołomuniecki na woły d. 17. stycznia.)

Ołomuniec. Targ w tym tygodniu mało było ożywiony, raz że spęd wołów był mały i do tego tuszy nie najlepszéj w ilości 528 sztuk, potém że kupiec i rzeźnik nasz po gorzelniach tutejszych pięknięjszego bydła teraz nabywa. W Wiédniu zaś targ bywa lepszy, i ostatnią razą mieli tam 1760 sztuk, a 140 między niemi przypędzonych z Lipnika. U nas płacono parę $6^1/_2$ do $7^3/_4$ centnarów wagi po 237 342r. 30k. w. w. W Wiédniu zaś cet. po 39 do 42r. (G. L.)

INSERATY.

Chociaż dzisiaj nie jest czas myśleć o strojach, jednakże bez nich obejść się nie można, stósownie zatem do teraźniejszych czasów, właścicielka handlu strojów damskich pod godłem „Paryżanki" przy ulicy halickiej na przeciw katedry pod liczbą 239, zaopatrzyła swój skład w znaczny wybór rozmaitych strojów, jako to kapeluszy zimowych, czypków strojnych i neglióowych, kołnierzyków damskich, mantylek, gerlandów, ubiorów na głowę dla dam i t. p. wszystkie te artykuły są starannie wypracowane podług modelów paryskich i wiedeńskich; także znaczny zapas oryginalnych artykułów tego rodzaju właścicielka posiada, tak że każda Obywatelka z doboru powyższych artykułów zadowolnioną być może, jako też z ceny, która jest w tym handlu, na czasy teraźniejsze bardzo umiarkowana. (2)

Z dnia 15go na 16ty stycznia b. r. we dworze w wsi Stanimirzu należącej do państwa Pohorylce w obwodzie Złoczowskim, ukradziono w nocy z zamkniętej stajni po rozbiciu drzwi trzy konie, parę chomontów angielskich, sanie i kilka innych stajennych drobiazgów. — Oznaki koni są następujące: Koń wierzchowy szlachetnego zawodu 15tej przeszło miary jasno-szpakowaty w jabłka, konie zaprzęgowe zaś, jeden z nich mniejszy ciemno-szpakowaty z białawym czołem i jedną tylną białą do kolana nogą, miary tej samej co wierzchowiec, a drugi równie szpakowaty lecz w maść więcej tak zwaną dropiatą wpadający; miary $15^1/_2$. Wszystkie trzy wałachy, 6 letnie. Ofiaruje się wynalazcy przyzwoite wynagrodzenie, i uprasza się, na wypadek szczęśliwego gdziekolwiek wykrycia tej kradzieży, o najspieszniejsze osobiste lub listowne uwiadomienie do wsi Pohorylec przy ces. gościńcu ze Lwowa do Brzeżan.

Nie mniej i we Lwowie w hotelu p. Hoffmana ustne lub pisemne uwiadomienie właściciela tegoż domu z wdzięcznością przyjętem zostanie i równie i tu znaczna pieniężna nagroda przyrzeka się.

Poczta najbliższa Pohorylec przez Podhajczyki na ces. gościńcu między Lwowem a Złoczowem. (3)

WIADOMOSCI NAJNOWSZE.

Wiedeń, 18. stycznia. (Z koresp. litogr). Właśnie wydano 16. buletyn armii. F. M. L. Czorich wyparł Görgeya ku Schemnitz; jenerał major Götz posunął się ku Neusohl i Kremnitz; Meszaros znajdował się w okolicy Erlau. G. M. Ottinger zajął Szölnok i zdobył magazyn zawierający 98,000 korcy zboża; pułkownik Horváth zajął Veszprem i Stuhlweissenburg.

SPROSTOWANIE.

W numerze 18. na str. 79, przedziałce 3. wiérszu 7. zamiast „wiadomościami", czytaj: »sprawami". Na str. 80,. przedz. 1. wiérszu 45 z góry, zamiast: »Roboty publiczne" czytaj: »Urzędy publiczne."

Naczelny Redaktor: Hilary Meciszewski.

W drukarni A. B. Winiarza.